



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ŻYCIE WARSZAWY

WARSZAWA,

UL. MARSZAŁKOWSKA 3/5

BIESY

wydanie

Nr 9 z dn. 2-04-1971

Z TEATRÓW
STOLICY

AUGUST GRODZICKI

Sens i bezsens istnienia

Dwaj najwięksi moralisci — jeden w dziewiętnastowiecznej, drugi w dwudziestowiecznej literaturze — spotkali się w adaptacji scenicznej „Biesów” Dostojewskiego dokonanej przez Camusa. Spotkanie to nie przypadkowe. Camus w twórczości swej zafascynowany był Dostojewskim, którego postacie — jak sam przyznał — prześladowały go przez całe życie. A „Biesy” („jedno z czterech czy pięciu dzieł, które stawiam ponad wszystkie inne”) wystawił we własnej reżyserii w paryskim Théâtre Antoine jako ostatnią swą pracę literacką na niespełna rok przed tragiczną śmiercią w wypadku samochodowym 4 stycznia 1960 roku.

W adaptacji tej Camus pozostał wierny oryginałowi w stopniu rzadko spotykanym w podobnych wypadkach. Choć usunął niektóre wątki i postacie, wygładził dialogi do potrzeb scenicznych, zachował całe bogactwo powieści i jej problematyki filozoficznej, sięgającej do najgłębszych pokładów udręki człowieka i sensu życia ludzkiego. Pozostał wierny Dostojewskiemu, ale też i samemu sobie.

Spotykają się tu nie tylko dwaj pisarze, ale i ich postawy moralne najgłębiej pojętego humanizmu.

Adaptacja utrzymuje na scenie kształt powieści z narratorem, którym jest jedna z postaci, Grigoriew, biorący poza tym udział — zresztą zupełnie bierny — w akcji dramatycznej. Ale burzliwe, skłębione morze prozy Dostojewskiego Camus ujął w karby konstrukcji teatralnej, wprowadził ład i jasność myśli, dyscyplinę. Zaczyna się to jak komedia obyczajowa, opowieść z życia prowincjonalnego miasteczka rosyjskiego. Potem to życie zaczyna się mącić, komedia zamienia się w dramat i melodramat rodzinno-obyczajowy. Z kolei ten dramat przechodzi na plan społeczny i polityczny, w środowisko anarchistów i nihilistów i kończy się tragedią filozoficzną, egzystencjalną o ludziach przytłoczonych ciężarem świata i daremnie szukających jego sensu. Świata, w którym umarł Bóg, zatraciły się wszelkie wartości, nie ma w co wierzyć i czego się trzymać, ideał wolności przechodzi w despotyzm i zbrodnię, a jedyny ratunek pozostaje w śmierci.

Camus jest wierny Dostojewskiemu. Janusz Warmiński, reżyserujący „Biesy” w „Ate-

neum”, pozostał wierny Camusowi i Dostojewskiemu. Okazuje się, że taka potrójna wierność literaturze jest realna i może dać piękne wyniki teatralne. Scena pusta, przez Lidę i Jerzego Skarżyńskich ascetycznie obudowana ciemnym brązem równie pustych ścian z drewna. Tylko kostiumy są z epoki i niezbędne rekwizyty, meble, które przy zmienności scen przedstawia się w ciemnościach w czasie, kiedy Narrator (Ignacy Machowski) snuje na pierwszym planie swą interesującą opowieść. Bo przecież idzie tu nie o obrazek historyczny, ale o coś znacznie więcej.

Przedstawienie w „Ateneum” jest popisem wytrawnego aktorstwa. Centralną postać Mikołaja Stawrogina gra Krzysztof Chamiec w tonie ściszonego, cały zamknięty w sobie, uzewnętrznia się tylko błyskiem oczu i nieznacznym gestem. Człowiek oddany zbrodni z pełną świadomością, zbrodniczością swą fascynujący kobiety, a złą siłą mężczyzny. Równocześnie tkwi w nim, nie dając się niczym zatrzeć poczucie winy za popełnienie szczególnej nikczemności, z której zwierza się w spowiedzi u Tichona. Chamiec w przejmujący sposób oddaje wewnętrzny niepokój Stawrogina, jego diabelski urok i nędzę podłości.

Jan Świdewski w roli Stepana Wierchowieńskiego jest uległym, po bujnym życiu w Petersburgu, pieczeniarem, bezwolnym gadułą, plotącym o czynach i pracy. Umie jednak z tej postaci wydobyć ludzkie cechy prawdziwego przywiązania do Barbary Stawroginej (gra ją ładnie Hanna Skarżanka) i resztki godności. Rolę Kirilowa można chyba uznać za najlepszą w dotychczasowym dorobku Władysława Kowalskiego. Przekonanie pokazuje on tego filozofa, szukającego wolności w samobójstwie, naznaczonego niewiarą w sens istnienia — na granicy obłędu, z oczyma iskrzącymi się śmiercią. Elżbieta Kepińska wzrusza prostotą i umiarem mistrzowskiej w każdym ruchu i słowie gry w roli obłąkanej Marii Lebiadkin. Andrzej Seweryna zawsze z przyjemnością ogląda się na scenie (i w telewizji), ten młody aktor umie zjednać sobie widza; Iwana Szatowa gra gwałtownie i wyraziście, z ekspresją może nawet odrobinę za mocną.

Dziewczyny, Liza i Dasza, w adaptacji ledwo są zarysowane, ale Anna Seniuk i Joanna Jedryka-Chamiec potrafiły z nich stworzyć postacie prawdziwe i trójwymiarowe, nie potrzebując dodawać, że też bardzo urodziwe. Marian Kociniak był oślizłym, pospolitym łotrzykiem, Piotrem Wierchowieńskim. Ludwik Pak oczywiście zagrał Fiedkę katorżnika. Warte odnotowania jest debiut Hanny Gizy w niedużej roli Marii Szotow. Wystąpiło jeszcze wielu aktorów: Barbara Rachwańska, Bogdan Baer, Zdzisław Tobiasz, Bohdan Ejmont, Stanisław Libner, Henryk Lapiński, Bogusz Bilewski, Jan Kociniak, Marian Rułka, Józef Kostecki, Jerzy Kaliszewski.

Fiodor Dostojewski — Biesy —
Adaptacja sceniczna: Albert Camus — Przekład: Joanna Guze —
Reżyseria: Janusz Warmiński —
Scenografia: Lidia i Jerzy Skarżyńscy (Teatr „Ateneum” —
Przedstawienie 24.III.1971).

ŻYCIE WARSZAWY

WARSZAWA,

UL. MARSZAŁKOWSKA 3/5

wydanie

7 9

- 2 -04- 1971

Nr

z dn.

Z TEATRÓW
STOLICY

AUGUST GRODZICKI

Sens i bezsens istnienia

Dwaj najwięksi moralisci — jeden w dziewiętnastowiecznej, drugi w dwudziestowiecznej literaturze — spotkali się w adaptacji scenicznej „Biesów” Dostojewskiego dokonanej przez Camusa. Spotkanie to nie przypadkowe. Camus w twórczości swej zafascynowany był Dostojewskim, którego postacie — jak sam przyznał — prześladowały go przez całe życie. A „Biesy” („jedno z czterech czy pięciu dzieł, które stawiam ponad wszystkie inne”) wystawił we własnej reżyserii w paryskim Théâtre Antoine jako ostatnią swą pracę literacką na niespełna rok przed tragiczną śmiercią w wypadku samochodowym 4 stycznia 1960 roku.

W adaptacji tej Camus pozostał wierny oryginałowi w stopniu rzadko spotykanym w podobnych wypadkach. Choć usunął niektóre wątki i postacie, wygładził dialogi do potrzeb scenicznych, zachował całe bogactwo powieści i jej problematyki filozoficznej, sięgającej do najgłębszych pokładów udręki człowieka i sensu życia ludzkiego. Pozostał wierny Dostojewskiemu, ale też i samemu sobie.

Spotykają się tu nie tylko dwaj pisarze, ale i ich postawy moralne najgłębiej pojętego humanizmu.

Adaptacja utrzymuje na scenie kształt powieści z narratorem, którym jest jedna z postaci, Grigoriew, biorący poza tym udział — zresztą zupełnie bierny — w akcji dramatycznej. Ale burzliwe, skłębione morze prozy Dostojewskiego Camus ujął w karby konstrukcji teatralnej, wprowadził ład i jasność myśli, dyscyplinę. Zaczyna się to jak komedia obyczajowa, opowieść z życia prowincjonalnego miasteczka rosyjskiego. Potem to życie zaczyna się mącić, komedia zamienia się w dramat i melodramat rodzinno-obyczajowy. Z kolei ten dramat przechodzi na plan społeczny i polityczny, w środowisko anarchistów i nihilistów i kończy się tragedią filozoficzną, egzystencjalną o ludziach przytłoczonych ciężarem świata i daremnie szukających jego sensu. Świata, w którym umarł Bóg, zatraciły się wszelkie wartości, nie ma w co wierzyć i czego się trzymać, ideał wolności przechodzi w despotyzm i zbrodnię, a jedyny ratunek pozostaje w śmierci.

Camus jest wierny Dostojewskiemu. Janusz Warmiński, reżyserujący „Biesy” w „Ate-

neum”, pozostał wierny Camusowi i Dostojewskiemu. Okazuje się, że taka potrójna wierność literaturze jest realna i może dać piękne wyniki teatralne. Scena pusta, przez **Lidię i Jerzego Skarżyńskich** ascetycznie obudowana ciemnym brązem równie pustych ścian z drewna. Tylko kostiumy są z epoki i niezbędne rekwizyty, meble, które przy zmienności scen przedstawia się w ciemnościach w czasie, kiedy Narrator (**Ignacy Machowski**) snuje na pierwszym planie swą interesującą opowieść. Bo przecież idzie tu nie o obrazek historyczny, ale o coś znacznie więcej.

Przedstawienie w „Ate-neum” jest popisem wytrawnego aktorstwa. Centralną postać Mikołaja Stawrogina gra **Krzysztof Chamiec** w tonie ściszonego, cały zamknięty w sobie, uzewnętrznia się tylko błyskiem oczu i nieznacznym gestem. Człowiek oddany zbrodni z pełną świadomością, zbrodniczością swą fascynujący kobiety, a złą siłą mężczyzny. Równocześnie tkwi w nim, nie dające się niczym zatrzeć poczucie winy za popełnienie szczególnej nikczemności, z której zwierza się w spowiedzi u Tichona. Chamiec w przejmujący sposób oddaje wewnętrzny niepokój Stawrogina, jego diabelski urok i nędzę podłości.

Jan Świderski w roli Stepana Wierchowieńskiego jest uległym, po bujnym życiu w Petersburgu, pieczeniarem, bezwolnym gadułą, plotącym o czynach i pracy. Umie jednak z tej postaci wydobyć ludzkie cechy prawdziwego przywiązania do Barbary Stawroginowej (gra ją ładnie **Hanna Skarżanka**) i resztki godności. Rolę Kirilowa można chyba uznać za najlepszą w dotychczasowym dorobku **Władysława Kowalskiego**. Prze-nikliwie pokazuje on tego filozofa, szukającego wolności w samobójstwie, naznaczonego niewiarą w sens istnienia — na granicy obłędu, z oczyma iskrzącymi się śmiercią. **Elżbieta Kępińska** wzrusza prostotą i umiarem mistrzowskiej w każdym ruchu i słowie gry w roli obłąkanej Marii Lebiadkin. **Andrzeja Seweryna** zawsze z przyjemnością ogląda się na scenie (i w telewizji), ten młody aktor umie zjednać sobie widza; Iwana Szatowa gra gwałtownie i wyraziście, z ekspresją może nawet odrobinę za mocną.

Dziewczyny, Liza i Dasza, w adaptacji ledwo są zarysowane, ale **Anna Seniuk** i **Joanna Jędryka-Chamiec** potrafiły z nich stworzyć postacie prawdziwe i trójwymiarowe, nie potrzebują dodawać, że też bardzo urodziwe. **Marian Kociniak** był oślizłym, pospolitym łotrzykiem, Piotrem Wierchowieńskim. **Ludwik Pak** soczyście zagrał Fiedkę katorżnika. Wart odnotowania jest debiut **Hanny Gizy** w niedużej roli Marii Szotow. Wystąpiło jeszcze wielu aktorów: **Barbara Rachwalska**, **Bogdan Baer**, **Zdzisław Tobiasz**, **Bohdan Ejmont**, **Stanisław Libner**, **Henryk Lapiński**, **Bogusz Bilewski**, **Jan Kociniak**, **Marian Rułka**, **Józef Kostecki**, **Jerzy Kaliszewski**.

Fiodor Dostojewski — Biesy —
Adaptacja sceniczna: Albert Camus —
Przekład: Joanna Guze —
Reżyseria: Janusz Warmiński —
Scenografia: Lidia i Jerzy Skarżyńscy (Teatr „Ate-neum”) —
Przedstawienie 24.III.1971).